

# Maciej Gloger

---

## Pozytywizm : między nowoczesnością a modernizmem

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 98/1, 5-19

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MACIEJ GLOGER  
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz)

### POZYTYWIZM: MIĘDZY NOWOCZESNOŚCIĄ A MODERNIZMEM

U kolebki modernizmu artystycznego stoi nowoczesność ujmowana jako długotrwały proces racjonalizacji i „odczarowywania świata”<sup>1</sup>; pozytywizm zaś, rozumiany jako światopogląd i epoka polskiej kultury, jest najwyższym przejawem nowoczesności. W związku z tym nie ma powodu, by ograniczać się w badaniach nad modernizmem literackim wyłącznie do wieku XX – trzeba sięgnąć znacznie głębiej. Na wzór badań zachodnich można zacząć od epoki oświecenia, a nawet od renesansu oraz reformacji i tam szukać załóżków nowoczesności. Coraz częściej badacze zauważają z pewnym zdziwieniem cechy modernistyczne w literaturze baroku, romantyzmu, pozytywizmu. Pojęcie modernizmu raz bardzo się rozszerza, kiedy indziej zaś zawęża się. W książce *Język modernizmu* Ryszard Nycz nie uwzględnia np. tej części Młodej Polski, którą kiedyś scharakteryzował Kazimierz Wyka jako modernizm polski właśnie, wykazując *nb.* istotny udział pozytywistycznego światopoglądu w genezie zjawiska. Modernizm symbolistów, impresjonistów i dekadentów Nycz oddzielił od tego, co traktuje jako formację modernistyczną w Polsce, i pozostawił na marginesie rozważań<sup>2</sup>. Polska refleksja historycznoliteracka pilnie wymaga bardziej dyscyplinującego spojrzenia na problem modernizmu i nowoczesności (pojęć tych nie chcę utożsamiać), który bardzo się zawikłał w różnych dyskusjach i próbach przybliżeń. Uznanie pozytywizmu za ogniwo polskiej nowoczesności daje szansę pewnego nowego uporządkowania problemu modernizmu i nowoczesności w badaniach literackich, a przynajmniej ujrzenia go w nowej perspektywie.

Na gruncie zachodniej kultury modernizm w szeroki sposób pojmuje np. Hans Robert Jauss, który początków zjawiska dopatruje się już w literaturze romantyzmu – pierwszej wyrazistej odpowiedzi na proces załamywania się nowoczesności, rozumianej jako wielka formacja oparta na projekcie oświeceniowym<sup>3</sup>.

Mając świadomość roli epoki oświecenia w polskiej kulturze<sup>4</sup>, należy jednak

<sup>1</sup> Zob. J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. Przeł. M. Łukasiewicz. Kraków 2005, s. 9–13 n.

<sup>2</sup> R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997. – K. Wyka, *Modernizm polski*. Wyd. 2, zmien. i powiększ. Kraków 1966.

<sup>3</sup> H. R. Jauss, *Proces literacki modernizmu od Rousseau do Adorna*. Przeł. P. Bukowski. W zb.: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*. Red., wstęp R. Nycz. Kraków 1998.

<sup>4</sup> Zob. T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*. Warszawa 1994.

wskazać na pozytywizm jako na element kluczowy dla kształtowania się nowoczesności i generowania modernizmu. Pozytywizm to właściwy czas realizacji projektu oświeceniowego w Polsce i jednoczesnej absorpcji dziedzictwa romantyzmu, który nie wypełnił samodzielnie paradygmatu polskiej kultury nowoczesnej, lecz jedynie go wzbogacił o swoisty wątek narodowy i martyrologiczny. Bez tego wątku polska nowoczesność staje się niezrozumiała, ale też nie można go nad miarę faworyzować, gdyż wtedy koncepcja polskiej nowoczesności jest nazbyt jednostronna, a bez komponentu oświeceniowo-pozytywistycznego wręcz zafałszowana<sup>5</sup>. Nie sposób więc zgodzić się z tezą takich badaczek romantyzmu, jak Maria Janion czy Alina Witkowska<sup>6</sup>, że w Polsce „nowożytność przybiera [...] zasadniczo kształt romantycznego paradygmatu”<sup>7</sup>.

To pozytywizm odegrał u nas rolę kluczową w kształtowaniu się nowoczesności i modernizmu, a więc tę rolę, którą odegrało oświecenie na Zachodzie. Oddziaływanie oświecenia na gruncie polskim, jeśli chodzi o szerzenie kultury racjonalistycznej i scjentyistycznej, było bowiem – z uwagi na zapóźnienia kulturowe i okoliczności historyczne – dość ograniczone. W wieku XIX jego przejawy były rozproszone i przygaszone przez romantyzm, który niejako na wyrost neutralizował niespełniony projekt oświecenia w Polsce.

Pozytywizm to spóźnione oświecenie<sup>8</sup>. On to dopiero wywołał konsekwencje podobne do tych, jakie zaistniały na zachodzie Europy, a jakie dla ukształtowania modernizmu były najważniejsze.

Przedstawiciele pozytywizmu świadomie i skutecznie odnawiają projekt oświeceniowy. Bliski jest im liberalny duch polskiej tolerancji wieku złotego i dziedzictwo polskiej reformacji, zwłaszcza Braci Polskich<sup>9</sup>. Pokolenie Szkoły Głównej w krótkim czasie nadrabia zaległości w unowocześnianiu rodzimej kultury, intensyfikując i kondensując polskie oświecenie. Prowadzi to do tego, że modernizm, w sensie artystycznym, kształtuje się w Polsce niemal jednocześnie z pojawieniem się analogicznego prądu w zachodniej kulturze.

Pozytywizm nie tylko wchłania tradycje oświecenia, ale także dziedziczy i tworzy adaptuje wyzwania romantyczne, które nie do końca są sprzeczne z ideami oświecenia. Pozytywiści mają świadomość, że przyjęty przez nich kierunek jest tylko ostatnim przejawem szerszego procesu kształtowania się cywilizacji nowoczesnej, który trwa od dawna i na który składają się różne wątki emancypacyjne, wyraziste również w filozofii romantyzmu. Wątki te – jak dowodzą historycy idei – mają wciąż swoje konsekwencje dla współczesności<sup>10</sup>. Pozytywizm wyrasta z tradycji oświecenia sięgających średniowiecza. Wiedzą to doskonale Prus, Orzeszkowa, Świętochowski, Chmielowski<sup>11</sup>. Dla Władysława Kozłowskiego punktem

<sup>5</sup> Zob. A. Kowalczykówna, *Wiek XIX: przełomy, cezury, płynność*. W zb.: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów, Warszawa 1995*. Red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński. Warszawa 1996.

<sup>6</sup> Polemiczny wobec postawy wymienionych badaczek jest artykuł G. Borkowskiej *Pozytywizm – blaski i cienie* („Znak” 1996, nr 2).

<sup>7</sup> Nycz, *op. cit.*, s. 30.

<sup>8</sup> Zob. S. Opara, *Nurty filozofii współczesnej*. Warszawa 1994, s. 32.

<sup>9</sup> Zob. A. Świętochowski, *O tolerancji*. „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 9, s. 65.

<sup>10</sup> Zob. np. I. Berlin, *Rewolucja romantyczna: kryzys w historii myśli współczesnej*. W: *Zmysł rzeczywistości. Studia z historii idei*. Red. H. Hardy. Przeł. M. Filipczuk. Poznań b. r.

<sup>11</sup> Zob. np. A. Zielińczyk, *Źródła polskiego pozytywizmu filozoficznego*. „Droga” 1928,

zwrotnym w kształtowaniu się – jak to określa – cywilizacji „realistycznej” jest Rewolucja Francuska „działająca w imię tak zwanych naturalnych praw człowieka”.

Wyzwoliwszy życie ludzkie z powijaków, jakie na nie włożyły tradycja i przesady, przymoc i powaga, wygłosiła ona [tj. Rewolucja Francuska] nową zasadę, podług której życie powinno się urządzić na tych podstawach, jakie w nim samym się znajdują. [...] A jakkolwiek filozofia ta kosmopolitycznymi swymi tendencjami, abstrakcyjnym sformułowaniem życia stała się w rażącej sprzeczności z życiem rzeczywistym, ujawniającym się w dziejach i w codziennej praktyce: wszakże już dlatego samego, że życie uznała za pierwszorzędną kwestię swych badań, że jego czynnikiem, tym przynajmniej, które potrafiła wysnuć z rozumowej zasady, przyznała racjonalną konieczność, utorowała drogę realistycznemu kierunkowi, samymi błędami swymi rozbudziwszy umysł z metafizycznej drzemki i zwróciwszy jego lot od pojęć abstrakcyjnych do konkretnych. Ten sam charakter objawia i poezja romantyczna<sup>12</sup>.

Rozumienie genezy kierunku pozytywistycznego w Polsce jest w pracy Kozłowskiego bardzo nowoczesne: pozytywizm to synteza dążeń cywilizacji wywołanych przez ideały oświecenia. Przy czym filozof nie traci z widoku polskich wyzwań i wartości, ukazując i akcentując zgodność dążeń narodowych oraz uniwersalnych. W ten sposób daje wyraz owej polskiej odmianie nowoczesności, która uwzględnia ideę narodową, ale też w pełni korzysta z powszechnych idei oświecenia. Pozytywiści umieszczają się we wspólnej przestrzeni polskiej dziewiętnastowieczności, którą ukształtował romantyzm, lecz jednocześnie dostrzegają sięgające głębiej i szerzej korzenie współczesności. Pozostają w przestrzeni wieku XIX – dowodzi Józef Bachórz – ale zarazem tę przestrzeń rozszerzają, dając inne odpowiedzi na postawione przez romantyków i nie rozstrzygnięte pytania – odpowiedzi odwołujące się do zdobyczy racjonalizmu europejskiego<sup>13</sup>. Pozytywizm godzi uniwersalizm oświeceniowy i swojskość romantycznego dziedzictwa, które nie było wszak tak dalekie od nowoczesności i oświecenia, jak to się zdaje.

W artykule *Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym* Kozłowski dobitnie zaznacza, że pozytywizm jest takim samym dobroczynnym darem kultury europejskiej dla Polski, jakimi kiedyś były chrześcijaństwo, odrodzenie, reformy oświeceniowe i „kierunek Mickiewiczowski”<sup>14</sup>. W roku 1890, zaniepokojony odradzaniem się idei plemiennej w „Głosie”, podkreśla:

Obawa zatracenia przez naród swojskich pierwiastków jest strachem dzieciennym i małoduszny. Naród nasz jest dzieckiem cywilizacji zachodniej. Pod jej bezpośrednim wpływem kształcił się. Szaleństwem byłoby dzisiaj, po latach tysiącu, zrywać z nią i wyszukiwać jakichś żywiołów plemiennych, tak dalece różnych od pierwiastków cywilizacji zachodniej, ażebyśmy mieli prawo w ich imię rościć pretensję do jakichś odrębności wobec niej. Ma nasz naród, jak każdy inny, właściwą sobie indywidualność; indywidualność ta atoli nie wymaga, ażebyśmy

z. 4. – S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*. Warszawa 1980, s. 12–13. – H. Markiewicz, *Pozytywiści polscy wobec tradycji oświecenia*. W: *Literatura i historia*. Kraków 1994. – A. F. Grabowski, *Oświeceniowy antenat pozytywistów – Tadeusz Czacki jako historyk*. W: *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972.

<sup>12</sup> W. Kozłowski, *Herbert Spencer*. W: *Pisma filozoficzne i psychologiczne*. Lwów 1912, s. 7–8. Pierwodruk: „Ateneum” 1878, t. 3.

<sup>13</sup> J. Bachórz: *Pozytywistka na rozdrożu*. W zb.: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*. Red. T. Bujnicki, J. Maciejewski. Wrocław 1986; *Ankiętowe uwagi naprędce*. „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 1, s. 7–8.

<sup>14</sup> W. Kozłowski, *Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym?* W: *Pisma filozoficzne i psychologiczne*. Pierwodruk: „Prawda” 1885, nry 9–10.

mieli zrywać łączące nas spójnie z cywilizacją i, odsuwając się od jej ruchu, zaskorupiać się w formach, któreśmy od niej zapożyczyli, a które ona teraz odrzuca jako zużyte lachmany<sup>15</sup>.

W procesie emancypacji ludzkiego rozumu ma zatem swój udział także i romantyzm, którego spadku Kozłowski i inni pozytywiści bynajmniej nie lekceważą; cenią go zwłaszcza o tyle, o ile zbliżał się do życia i mierzył się z realnymi potrzebami narodu. Realistyczny kierunek jest bowiem „bezpośrednim wynikiem wszystkich korzyści i zawodów, jakich doznała nasza cywilizacja w swym metafizycznym i romantycznym kierunku”<sup>16</sup>.

Tradycje filozoficzne kultury nowoczesnej, w którą polscy pozytywiści chcą się wpisać, są jeszcze dawniejsze. Charakterystykę filozofii pozytywistycznej Kozłowski zaczyna od Kanta i empiryzmu brytyjskiego. Inni pozytywiści byli świadomi tego, że tradycja wyznawanego przez nich światopoglądu i metody sięga o wiele głębiej<sup>17</sup>. W tej perspektywie pozytywizm charakteryzował, jak zwykle z dużą przenikliwością, konserwatysta Teodor Jeske-Choiński:

Uczeni drugiej połowy XIX wieku podjęli „piękne marzenia” ubiegłego stulecia. O czym śnili encyklopedyści francuscy, a dawno przed nimi Bakon z Werulam, to pragnęli wcielić pozytywiści, ewolucjoniści i materialści naszych czasów<sup>18</sup>.

Według Choińskiego romantyzm tylko na chwilę przeciął wątek nici, „którą wiek XVIII prząść zaczął”, a wątek ów po krótkim okresie wojen napoleońskich oraz Restauracji został przez Comte’a podjęty na nowo<sup>19</sup>. Z tej perspektywy twierdzenie Zygmunta Łempickiego, że wiek XIX jest w gruncie rzeczy wiekiem pozytywizmu, może być całkowicie uzasadnione<sup>20</sup>. Ale bynajmniej nie chcę w tym artykule dowodzić – jak czynią to Maria Janion czy Alina Kowalczykowa pisząc o romantycznej formacji kulturowej – dominacji paradygmatu pozytywistycznego w kulturze polskiej. Rzeczy są nieco bardziej skomplikowane.

Łączność pozytywizmu i oświecenia doskonale obrazują rozważania Prusa zanotowane w jego rękopisie zawierającym przekład *Systemu logiki* Milla. Na kartach tego brulionu (którego tytuł jest mylący, gdyż znajduje się tam również wiele samodzielnych, niezwykle interesujących rozważań pisarza) Prus omawia historię nauk logicznych referując zdobycze ludzkiej myśli od czasów Arystotelesa. Oma-

<sup>15</sup> W. Kozłowski, *Położenie filozofii u nas*. W: jw., s. 450. Pierwodruk: „Prawda” 1890, nr 14–16.

<sup>16</sup> Kozłowski, *Herbert Spencer*, s. 8.

<sup>17</sup> Trzeba tu przytoczyć znaną wypowiedź A. Świętochowskiego z jego artykułu *August Comte i Herbert Spencer* („Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 31. Cyt. za: H. Markiewicz, *Dialektyka pozytywizmu polskiego*. W: *Przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*. Warszawa 1967, s. 24–25): „ponieważ pozytywizm nie jest bynajmniej żadnym wynalazkiem lub pomysłem jednego człowieka (Comte’a), ponieważ zasadnicze jego idee są wspólnością kilku wieków i całego szeregu uczonych, ponieważ, na koniec, nowsi myśliciele pozytywistami zwani przeczą wszystkiemu temu, co Comte, założycielem pozytywizmu zwany, oryginalnie wygłosił – z tego więc wypada, że pozytywizm umiejętnie pojęty nie jest żadną szkołą z niezmiennym kodeksem, z niezmiennymi artykułami wiary, z nieomylną powagą, ale jest metodą naukową na doświadczeniu i naukach przyrodzonych opartą, od kilku wieków stosowaną, i do coraz nowych rezultatów doprowadzającą”.

<sup>18</sup> T. Jeske-Choiński, *Pozytywizm w nauce i literaturze*. Warszawa 1908, s. 7.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>20</sup> Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego*. W: *Wybór pism*. Oprac. H. Markiewicz. Warszawa 1966, s. 375.

wia dokładnie i kompetentnie koncepcje Rogera Bacona, Francisa Bacona, d'Alemberta, Kartezjusza, Locke'a, Hume'a, Kanta, Hegla, Herbarta, Herschla i wielu innych. Najpełniej przedstawiając założenia i znaczenie logiki Milla, która jest pozytywistycznym zwieńczeniem rozwoju tej nauki, ale bynajmniej nie jej ostatnim słowem, daje zarazem świadectwo wiary w podstawowe ideały oświecenia: jedność wiedzy i metody, uniwersalną naturę istoty ludzkiej, nieustający postęp ludzkiego ducha, wiedzy i urządzeń społecznych. Notuje Prus w punktach:

33) Książka jego [tj. Milla] jako teoria nauk ma olbrzymią wartość. Najlepiej krytykował go H. Taine: *Le positivisme anglaise*. Samodzielną literaturę logiki stanowią: Arystoteles, Dekart, Bakon, Kant, Hegel, Trendelenburg, Herszel, Mill. Ten ostatni obrobił najpraktyczniejszą stronę logiki. 34) Przyszłe postępy Logiki zależą: od postępów psychologii, antropologii, od specjalnego i dokładnego obrobienia historii nauk. W jedności człowieka znajdzie [logika] podstawę całości, w psychologii teoria myślenia znajdzie podstawę wywodów i okaże się istotną teorią rzeczy, jedynym oznaczeniem tego, co jest<sup>21</sup>.

Pozytywizm jest jednak zarazem momentem szczytowym procesu przesilania się oświeceniowej narracji. Jako ostatnia w XIX wieku odsłona nowoczesności rozpusza w swym empirycznym krytycyzmie i ewolucjonistycznym relatywizmie podstawowe założenia oświecenia o jedności nauki, świata, praw moralnych i natury człowieka, czym przygotowuje kryzys, który stanie się istotną przyczyną zaistnienia modernizmu artystycznego. Dialektyka oświecenia, obejmująca i kształtująca, według twórców oraz adherentów tej koncepcji, oblicze szeroko pojętej nowoczesności<sup>22</sup>, na gruncie polskim znajduje swoją analogię, podstawowe pole odniesienia w epoce pozytywizmu. Proces ten zarazem przebiega w kondensacji i przyspieszeniu. Pozytywizm jeszcze na dobre nie zdąży się rozwinąć, a już ujawnia się jego autonegacje w słynnym cyklu esejów Aleksandra Świętochowskiego *Dumania pesymisty* (1876)<sup>23</sup>. Ale i Prus swój oświeceniowy optymizm potrafi łatwo rozpuścić w pozytywistycznym agnostycyzmie.

Formuły sprawdzają się (przetłumaczone na język faktów) doświadczeniem, choć nie przedstawiają nam istoty istoty [!] procesów; nie potrafimy odczuć tych formuł [nad tym wyrazem przekreślone: „hipotez”] tak, jak się sam proces odczuwa. [Przekreślony wyraz „Może”] przyjdzie czas, że ludzie odszukają włókna i ruchy ich odpowiednie każdej myśli, sprawdzą ją do szeregu zjawisk [przekreślone: „mechani”] fizycznych, ale nigdy nie poznają, czym jest podstawa wszelkich zjawisk i naszej myśli.

Zdawałoby się, że książka moja jest katechizmem ateizmu, że jeżeli w niej nie wypowiedziałem, to starałem się wypowiedzieć ostatnie słowa, że chciałem zniszczyć świat wyższy od tego, świat nadziei, wiary i domysłów. Mylą się ci, którzy by tak twierdzili, i ja sam ludziłbym się przyznając to; istotnie, chciałem zjednoczyć, zlać w jedno dwa światy, ducha i materii, jakiś czas zdawało mi się, że to zrobił, aż w końcu mojej pracy pokazało się coś?... Oto że za światem czuć wewnętrznych i zewnętrznych jest coś wiecznie niedoścignętego, wiecznie usuwającego się, coś, o czym tyle tylko powiedzieć można, że JEST.

Mechanizm myśli mojej i milionów po mnie rozpręgnie się, przejdzie ludzkość myślą-

<sup>21</sup> B. Prus, *Logika Milla*. Bibl. Publiczna m. st. Warszawy, rkps 194 IV, s. 6.

<sup>22</sup> Zob. M. Horkheimer, Th. W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*. Przeł. M. Łukasiewicz. Przekład przejrzał i posłowiem opatrzył M. J. Siemek. Warszawa 1994. Tytułowe pojęcie jest objaśnione w pierwszym zdaniu eseju: „Oświecenie – rozumiane najszerzej jako postęp myśli – zawsze dążyło do tego, by uwolnić człowieka od strachu i uczynić go panem” (s. 19).

<sup>23</sup> Zob. J. Sosnowski, *Archeologia optymizmu. W: Śmierć czarownicy! Szkice o nadziei i wątpleniu*. Warszawa 1993.

cych, zmienić się mogą warunki, na których obecna forma myśli wykwiła, a zawsze zostanie coś niezmiennego, niepojętego równie dla tej umysłowości, jaką może posiada gąbka, jak i tej, jaka najwznioślejszy geniusz cechuje.

Filozof szukający nieujętego jest szaleńcem – tu granice rozumu<sup>24</sup>.

Autor tych rozważań obciążony jest poczuciem dewastującej, negatywnej roli oświecenia jako procesu, który, mając uwalniać od mitu, spycha w jeszcze większy obszar niewiedzy, uzależnienia i strachu wobec Nieznanego. Niekonsekwentnie prowadzony wywód, urwane wątki, przekreślenia i wnioski: usunięcie z horyzontu ludzkich domysłów „nieujętego” (tego, co wymyka się poznaniu) musi prowadzić i tak do kolejnych domysłów i kolejnego niepokoju. Wobec tego próbuje się zabronić myślenia o czymkolwiek, co wykracza poza ścisłą liczbę i namacalną przyczynę. Antropologiczne *tabu* kultur pierwotnych powstaje na granicy myśli oświeceniowej, zaświadczać nieusuwalną obecność mitu. W rozważaniach Prusa ujawnia się w czystej postaci dialektyka oświecenia. Baconowski ideał ujednoczenia świata, stworzenia systemu tłumaczącego całość istnienia dzięki wierze, że wszystko da się ilościowo zmierzyć, przetworzyć na fakty, które fałszywy język mitu zastąpią „neutralnymi żetonami”, że każdej akcji dokładnie odpowiada reakcja (przyczynowość), że świat można przewidzieć i opanować, wiedzie do usunięcia z tego świata jakości i wartości, pozbawia go sensu i wymiar ludzki sprowadza do martwych praw mechaniki. Owo – jak ujmuje to Prus – zlanie w jedno ducha i materii zmierza, nie dając nigdy nic w zamian, ku urzeczowieniu, uniformizacji, alienacji. Jak bowiem zauważają Adorno i Horkheimer: „Tożsamość ducha i jej korelat, jedność przyrody, kasuje całą wielość jakości”, a „Hasłem jest jedność od Parmenidesa po Russella. Celem jest obalenie bogów i jakości”<sup>25</sup>, czyli – jak notował Prus – świata „nadziei, wiary i domysłów”. „Pod tym względem racjonalistyczna i empirystyczna wersja oświecenia są ze sobą zgodne”<sup>26</sup>.

W tych kwestiach, nawiasem mówiąc, opinie marksistów i konserwatystów (np. przywołanego tu Jeske-Choińskiego) są niemal identyczne w diagnozach negatywnych skutków oświecenia i równie radykalne w jego krytyce. Konserwatyzm i różnorakie nurty myśli lewicowej zresztą od dawna ujawniały zadziwiająco zgodność w zdecydowanych krytykach nowoczesności, choć proponowały – rzecz jasna – zupełnie inne drogi uzdrowienia chorego społeczeństwa<sup>27</sup>. W epoce pozytywizmu odnotowujemy szczególnie wiele takich reakcji i odpowiedzi pośród przedstawicieli różnych stronnictw ideowych. Prus i inni pozytywiści także wpadają łatwo i szybko w dialektyczną pułpkę oświecenia.

Człowiekowi wydaje się, iż wyzwoli się od lęku, gdy nie będzie już nic nieznanego. To przeświadczenie wytycza drogę demitologizacji. Oświecenie, które zrównuje to, co ożywione, z tym, co nieożywione – tak jak mit zrównywał to, co nieożywione, z tym, co ożywione – oświecenie to radykalizowany, mityczny strach. Czysta immanencja pozytywizmu, ostatni produkt oświecenia, to nic innego, jak uniwersalne *tabu*. Nic już nie może być na zewnątrz, bo samo tylko wyobrażenie czegoś zewnętrznego jest właściwym źródłem strachu<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Prus, *Logika Milla*, s. 45.

<sup>25</sup> Horkheimer, Adorno, *op. cit.*, s. 25–26, 23.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 22–23.

<sup>27</sup> Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988, s. 212 n.

<sup>28</sup> Horkheimer, Adorno, *op. cit.*, s. 31–32.

Dlatego tak popularyzuje się stworzone przez Herberta Spencera pojęcie Niepoznawalnego, wyznaczające sferę *tabu*, o którym nie wolno pozytywiście mówić i myśleć pod groźbą szaleństwa i powrotu mitu. Pogłos lektury *Pierwszych zasad* (1862), w których Spencer rozwinął koncepcję Niepoznawalnego, wyraźnie słychać w rozważaniach Prusa. Jednak zakaz będzie coraz usilniej na różne sposoby łamany. Ten proces przełamywania *tabu*, w większym czy mniejszym nasileniu, stanie się udziałem całego pokolenia. Jedni od razu spostrzegą zagrożenie i przejdą na pozycje konserwatywne, by tym swobodniej uciekać w życiodajną narrację mitu religijnego i tradycjonalistycznego, będącą najbardziej narzucającym się *re-medium* wobec reifikującej racjonalności technologicznej. Są to młodokonserwatyści: Mściśław Godlewski, Teodor Jeske-Choiński, Henryk Sienkiewicz, także Marian Zdziechowski<sup>29</sup>. Inni będą schizofrenicznie tkwić w dialektyce mitu naukowego i religijnego, starając się łagodzić destrukcyjne działanie naukowego światopoglądu i dopuszczając w końcu otwarcie – za sprawą neokantysty Friedricha Alberta Langego – do rozprawiania o sensie i jakości, ale w formie niezobowiązującej naukowej poezji. Uciekają dzięki temu w różne formy dyskursu o sensie, w których na różny sposób przenikać się będą mit naukowy i mit religijny zgodnie z zasadą: „już mit jest oświeceniem” oraz „oświecenie obraca się ponownie w mitologię”<sup>30</sup>. Ten typ racjonalności, oparty na wierze w porządek będący odbiciem wyższego, wiecznego, Boskiego prawa, który w szacie deizmu wyznawało oświecenie, Barbara Skarga nazwała metafizycznym w odróżnieniu od dwóch nowocześniejszych typów racjonalności: scjentystycznej i technologicznej, mających proveniencję pozytywistyczną<sup>31</sup>. Oświecenie nie było wcale tak jednoznacznie ateistyczne<sup>32</sup>. Dopiero w swym „pozytywistycznym momencie” całkowicie wyzbyło się kategorii sensu i jakości. Pozytywiści z czasem coraz jawniej odstępowali od ścisłego modelu racjonalności pozytywistycznej, wykluczającej kategorie istoty rzeczy i bytu transcendentnego, lecz nie rezygnowali z poznania empirycznego, zwłaszcza jeśli mogło odwzorowywać jakiś porządek metafizyczny lub ukazać choć najmniejszy ślad ducha. W ten sposób jednocześnie mityzowali naukę, która wyzbyta jakości napawała lękiem, i racjonalizowali mit, który w takim „unaukowanym” kształcie był do przyjęcia, ale ostatecznie i tak nie dawał pożądanego oparcia, wiodąc ku coraz większym zabobonom teozofii oraz spirytyzmu. Przejrzystą egzemplifikacją tego typu dyskursu jest tzw. wykład profesora Dębickiego zawarty w *Emancypantkach* Prusa. Pisał Jeske-Choiński:

Pozytywiście i ewolucjoniście nie wolno wychodzić z koła obserwacji i doświadczenia. [...] Gdyby się pozytywiści i ewolucjoniści byli trzymali własnego programatu, nie byłiby

<sup>29</sup> O konserwatyzmie jako dialektycznej reakcji polegającej na ucieczce przed relatywizmem oświecenia w pragmatyczne i utylitarne pojmowanie religii, która pozwala widzieć świat bez jego grozy, zob. S. Filipowicz, *Rozum i wiara. Konserwatyzm i pokusy oświecenia*. W zb.: *Religia i konserwatyzm: sprzymierzeńcy czy konkurenci*. Red. P. Mazurkiewicz, S. Sowiński. Wrocław 2004. Obóz młodokonserwatywny charakteryzuje M. Pałcicki: *Konserwatyzm na rozdrożu. „Młodzi konserwatyści” warszawscy wobec ideowych dylematów schyłku XIX wieku*. Warszawa 1994.

<sup>30</sup> Horkheimer, Adorno, *op. cit.*, s. 15.

<sup>31</sup> B. Skarga, *Trzy idee racjonalności*. W: *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historii filozofii*. Warszawa 1987.

<sup>32</sup> Zob. C. L. Becker, *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów*. Przeł. J. Ruszkowski. Poznań 1995. – B. Baczkó, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*. Warszawa 2002, s. 58–63.



wtargnęli do dziedziny nauk moralnych, społecznych i do państw sztuki. Zamknawszy się w ramach nauk ścisłych, jakby stworzonych dla ich metody, byłiby zasłużyli na wdzięczną jedynie pamięć ludzkości, przyczynili się bowiem rzeczywiście do rozkwitu wiedzy.

Ale żaden z nich nie wytrzymał długo na stanowisku obojętnego obserwatora, skrzętnego zbieracza i fachowo wykształconego klasyfikatora zebranych postrzeżeń, co zresztą naturalne, bo któryż umysł zdolniejszy zadowoli się biernym badaniem tego, co się naokoło niego dzieje... prawdziwą czy sztuczną apatią wobec przyczyn wszechrzeczy?<sup>33</sup>

Jeske-Choiński równie sugestywnie jak dwaj neomarksziści obnaża sojusz degenerującej się w tyglu ezoteryzmów nauki pozytywnej z dążeniem do panowania konsumpcyjnej moralności burżuazji i mieszczaństwa. „Bo światło spirytyzmu przyszło do Europy ze »świata nowego«, z ziemi kupców, geszeftmanów, robigroszów [...]” – zauważa polski konserwatysta<sup>34</sup>. Sojusz ten wiedzie ku anomii, alienacji oraz reifikacji jednostki, która wobec negatywów racjonalizacji i niemożności „łatwego oddziaływania na świat zewnętrzny”<sup>35</sup> szuka jako odciążenia coraz nowych form mitu i wpada w coraz głębszą irracjonalność. XIX-wieczna moda na wschodni ezoteryzm, okultyzm i spirytyzm bynajmniej nie minęła, w XX wieku przybrała na sile i jest kontynuowana w postaci niezwykle wpływowego ruchu „New Age”, który stanowi jedną z reakcji na permanentny kryzys oświecenia oraz dominację racjonalności technologicznej<sup>36</sup>. Stara praca Choińskiego – nawiasem mówiąc – okazuje się zupełnie nowoczesna w swych socjologicznych diagnozach nowoczesności, w której dążenie do rozumowego zabezpieczenia mieszczańskich wartości panowania i konsumpcyjnego spokoju przeplata się nieustannie z poczuciem usuwania się tych wartości, wydziedziczenia i wykorzenia<sup>37</sup>.

Dialektyka polskiego pozytywizmu, charakteryzowana różnymi językami: przez Jeske-Choińskiego (język konserwatyzmu), Szwejkowskiego (język genetyzmu psychologizującego)<sup>38</sup>, Markiewicza (język marksizmu materialistycznego)<sup>39</sup>, odzwierciedla szerszy proces, wyłaniający się już u zarania oświecenia, który kształ-

<sup>33</sup> Jeske-Choiński, *op. cit.*, s. 46–47.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 244.

<sup>35</sup> F. Paulhan, *Le Nouveau mysticisme*. 1891. Cyt. za: Jeske-Choiński, *op. cit.*, s. 257.

<sup>36</sup> Bibliografia na ten temat jest ogromna, zob. np. J. Vernet, *New Age. Uprogu ery wodnika*. Przeł. J. Dembska. Warszawa 1998. Książka charakteryzuje korzenie tego ruchu, tkwiące w tych samych zjawiskach i modach z drugiej połowy XIX wieku (są one zresztą kontynuacją zjawisk jeszcze starszych), które opisywał Jeske-Choiński w cytowanej pracy i które fascynowały Prusa, Juliana Ochorowicza oraz legiony innych pozytywistów czy naukowców na całym świecie. „Nie ma więc nic nowego pod słońcem, są raczej jakieś odwieczne prawdy i wierzenia, które usunięte na stronę, wzgardzone, wydrwione przez jedno pokolenie, wracają w drugim, aby znów kiedyś stanąć na uboczu i znów wrócić *Circulus vitiosus*” – konstatuje zatem Jeske-Choiński (*op. cit.*, s. 250), zupełnie w duchu późnonowoczesnego sceptyka O. Marquanda (*Historia uniwersalna i multiwersalna. W: Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 1994, s. 71), trafnie zauważającego: „w historii, wiecznym powrocie niejednakowego, właśnie jej dzisiejsze przyspieszenie jest kontynuacją wiecznego powrotu tego, co zawsze jednakowe, przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnych środków: nowoczesne przyspieszenie zmian jest czynnikiem ludzkiej inercyjności wobec zmian”.

<sup>37</sup> Zob. M. J. Siemek, *Filozofia wobec wyzwań społecznej modernizacji*. W: *Hegel i filozofia*. Warszawa 1998.

<sup>38</sup> Zob. E. Pieścikowski, „Dramatyczna epoka, którą nazywamy pozytywizmem”. *Poglądy Zygmunta Szwejkowskiego na pozytywizm polski*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” t. 7 (2000).

<sup>39</sup> Markiewicz, *Dialektyka pozytywizmu polskiego*.

tuje oblicze nowoczesności, permanentnie pogrążonej w sprzecznościach i aporiach. „Historia oświecenia bowiem to po równi dzieje dążenia do jedności i dzieje wewnętrznego rozpadu” – zauważa Bronisław Baczko<sup>40</sup>. Jednak owe sprzeczności nie są chaotyczne, ale zostają podporządkowane pewnej prawidłowości, której ogólny mechanizm precyzyjnie obnażyli Horkheimer i Adorno (abstrahujemy tu od ideologicznego ostrza ich krytyki i symbolicznego języka). Praca ta łatwo poddaje się krytyce, jeśli spojrzeć na nią od strony ideologicznej inklinacji i sposobu wypowiedzi: eseistycznej, fragmentarycznej, operującej zadziwiającymi symbolicznymi uogólnieniami i skrótami (Odyseusz jako pierwszy mieszczanin); jej krytycyzm jest zbyt nihilistyczny i katastroficzny, co spowodowane zostało okolicznościami powstania dzieła w czasie drugiej wojny światowej, po doświadczeniach stalinizmu i bankructwie marksistowskich prognoz, kiedy wydawało się, że „z tej rzeczywistości znikła ostatnia iskra rozumu”<sup>41</sup>. Dwaj autorzy nie docenili, że i oświecenie podlega oświeceniu, w nieskończoność reprodukując nowoczesność.

Jako ujawnienie pewnego mechanizmu, oddzielone od intencji polemicznej, ideologicznej i emocjonalnej, rozprawa dwu autorów, tak jak prace Choińskiego, jest po prostu przenikliwym odkryciem, które nowoczesność potwierdza dzień po dniu w naszym powszednim życiu. Poza dialektykę mitu naukowego i religijnego (w szerokim sensie) nie jesteśmy w stanie wyjść i dlatego musimy je umiejętnie w praktyce godzić, oddając Panu Bogu świeczkę i diabłu (oświeceniu) ogarek<sup>42</sup>. Ale uświadamiamy to sobie, i chyba jeszcze nie w pełni, dopiero dzisiaj. Dwaj niemieccy filozofowie byli zupełnie bezradni wobec własnego odkrycia i nie umieli zaproponować żadnego pozytywnego wyjścia. Później owa bezradność przemieniła się u Adorna – jak zauważa Leszek Kołakowski – w „rozpacziwą bezradność” *Dialektyki negatywnej* (1966)<sup>43</sup>.

Na przełomie XIX i XX wieku odczucie destrukcyjnych skutków oświecenia jest dane każdej uwrażliwionej i myślącej jednostce. Świadomość ta wywołuje szereg określonych odpowiedzi, tworzących modernizm. Tak właśnie fenomen modernizmu rozumie Richard Sheppard, który definiuje zjawisko w obrębie strategii nawiązującej do koncepcji Horkheimera i Adorna. Badacz rozróżnia trzy podstawowe strategie rozumienia zjawiska, które ukształtowały się w badaniach. Po pierwsze, modernizm można wyodrębnić przez wskazanie jednej lub wielu cech wspólnych. Wadą tej strategii jest nadmierna arbitralność oraz to, że „wyrwana z kontekstu, który ją wygenerował, niemal żadna z tych cech, czy to formalnych, czy też dotyczących doświadczenia, nie jest charakterystyczna dla okresu modernizmu”<sup>44</sup>. Druga strategia proponuje podejście bardziej dynamiczne i historyczne, a więc rozszerza charakterystykę o kontekst idei, socjologii i polityki, lecz ciągle

<sup>40</sup> Baczko, *op. cit.*, s. 331.

<sup>41</sup> Habermas, *op. cit.*, s. 138.

<sup>42</sup> Zob. E. Gellner, *Postmodernizm, rozum i religia*. Przeł. M. Kowalczyk. Warszawa 1997. – N. Postman, *W stronę XVIII stulecia. Jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*. Przeł. R. Frąc. Warszawa 2001, s. 109–126. – L. Kołakowski, *Obecność mitu*. Warszawa 2003.

<sup>43</sup> Krytyka myśli Adorna – L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*. Cz. 3: *Rozkład*. Poznań b. r., s. 419–432 (cytat: s. 432). O *Dialektyce oświecenia* zob. *ibidem*, s. 436–445. – Habermas, *op. cit.*, s. 127–153.

<sup>44</sup> R. Sheppard, *Problematyka modernizmu europejskiego*. W zb.: *Odkrywanie modernizmu*, s. 74.

zakłada istnienie kilku kluczowych stałych cech, które krytycy starali się uwypuklić przez „umieszczenie ich w jednowymiarowym kontekście historycznym, historycznoliterackim bądź socjologicznym”. „Każda z tych pozycji lepiej lub gorzej da się bronić, ale żadna nie jest jedyną możliwą do utrzymania”<sup>45</sup> – to spostrzeżenie potwierdziła pogładowo dyskusja na łamach „Tekstów Drugich” w 1994 roku (nr 5/6). Na pograniczu tych dwóch strategii sytuuje się koncepcja Nycza. Trzecie podejście kładzie jeszcze mocniejszy nacisk na dynamiczny aspekt procesu i pozaliterackie elementy genezy zjawiska, ale zarazem splata intuicję zwolenników tej strategii z główną tezą *Dialektyki oświecenia*. Teorie Horkheimera i Adorna zainspirowały także przywoływanego już tutaj Jaussa do zweryfikowania własnej koncepcji modernizmu. Podejście to, jak się okazuje, jest też implikowane przez wielu innych badaczy, do których odsyłają w swych pracach Jauss i Sheppard. Korzyści płynące z tego stanowiska badawczego są największe. Umożliwia ono uświadomienie względnej jedności podłoża zjawiska, wyodrębnienie głównego, dość uniwersalnego mechanizmu, który wywołuje modernistyczne odpowiedzi. Koncepcja jednocześnie pozwala objąć szerokie spektrum reakcji na kryzys idei oświecenia, który ujawnił się w całej pełni w pierwszej połowie XX wieku za sprawą pozytywizmu, i ukazać dialektyczną jedność czy ciągłość między życiowym poczuciem anomii (termin rozpowszechniony przez socjologa Émile’a Durkheima) oraz racjonalizującej desakralizacji, „odczarowywania świata” (słynna obiegowa formuła Maxa Webera) a przeróżnymi praktykami językowymi w dziele literackim, które będąc wieloraką reakcją wobec uniwersalnej prawidłowości, nie dają się już tak łatwo ujednoczyć.

Przed końcem 1910 wielu ważniejszych artystów i intelektualistów modernistycznych dawało wyraz silnemu przekonaniu, że jakiś proces globalny dotyka w s z y s t k i c h sfer życia ludzkiego. Lecz modernizm był czymś więcej niż zwykłym odbiciem. Wiązał się też z aktywą próbą rozumienia i zobrazowania złożoności tego procesu. Co ważniejsze jednak, modernizm w swych bardziej radykalnych formach wiązał się z profetycznym pragnieniem zbadania długofalowych implikacji tych zawiłości tak dla jednostki, jak i dla społeczeństwa w ogóle. W rezultacie analiza zwrotu dialektycznego, którego [...] dokonał centralny projekt oświecenia w pierwszej połowie dwudziestego wieku, pozwala nadać ostateczny wymiar naszemu rozumieniu kontekstu, który wytworzył modernizm<sup>46</sup>.

W celu ukazania uniwersalnej płaszczyzny, na której można modernizm rozważać, a zarazem zrozumieć jego różnorodność i pozorną heterogeniczność, Sheppard wprowadza – zapożyczony od Louisa Althussera – pojęcie „*problématique*” na określenie całościowego kontekstu podłoża, z jakiego odpowiedzi modernistyczne się wyłaniają.

Jeśli zastosować tę ideę do modernizmu, łatwo zauważyć, dlaczego zjawisko to jest tak różnorodne. Po pierwsze, z powodu elementów subiektywnych uwikłanych w dialektyczne spotkanie, które generuje wszelki konkretny tekst. Dwa teksty wywodzące się z tej samej obiektywnej *problématique* mogą się jawić jako nie powiązane na poziomie powierzchniowym. Po drugie, teksty będą się znacznie różnić w sposobach transkrypcji i uwypuklenia obiektywnej *problématique*, z której zostały wygenerowane. Tam gdzie jedno wykażą się „wyraźną świadomością swych własnych ideologii”, inne zniekształcą, uproszczą lub wyprą, wreszcie zepchną w podziemie, „opanują” lub „zapomną” owe ideologie wraz z ich oparciem – obiektywną *problématique*<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 88–89.

Z takim wyparciem i niepełną świadomością owej *problématique* mamy często do czynienia w przypadku tekstów modernistycznych pisanych przez pozytywistów. Pozytywiści, zwłaszcza w swej dojrzałej i późnej twórczości, dają literacki wyraz uwikłania w owo podłoże, choć dyskursywnie głoszą przeważnie wciąż przywiązanie do sztuki mimetycznej, rozumowej, zdroworozsądkowej, wychowawczej i utylitarnej. Podłoże problemowe modernizmu rozważone przez Shepparda w trzech aspektach: 1) zmiana w pojmowaniu tego, co konstytuuje rzeczywistość, 2) zmiana w rozumieniu tego, co konstytuuje naturę ludzką, 3) zmiana w odczuwaniu relacji między człowiekiem a rzeczywistością – ujawnia się w wielu pozytywistycznych utworach, z *Chamem* (1888) i *Lalką* (1890) na czele. Dialektyka pozytywizmu prowadzi do określonych konsekwencji nie tylko w światopoglądzie – jak to uwidocznił Markiewicz – ale także w sztuce epoki pozytywizmu.

*Lalka* jest pierwszą w pełni modernistyczną polską powieścią. Nie ma tu miejsca na szczegółowe, wieloaspektowe udokumentowanie tej tezy – wymagałoby ono osobnej pracy<sup>48</sup>, ale pozwolę sobie zacytować spostrzeżenie Shepparda odnoszące się do powieści Rainera Marii Rilkego *Malte* (1927), które doskonale zarazem charakteryzuje świat przedstawiony w powieści Prusa:

Szaleństwo nowoczesnego Paryża ma tak przemożny wpływ na postać centralną tego tekstu, że ów wstrząs [...] odsłania fragmentaryczną naturę jego własnej osobowości i czającą się w niej paranoję. Szalone miasto i wyważona z posad jaźń są wzajem dla siebie lustrzanymi odbiciami<sup>49</sup>.

Jednak Sheppard pomija wiele ważnych elementów *problématique*, na wszystkich trzech poziomach, gdyż, jak wielu badaczy modernizmu, jest pozbawiony głębszej świadomości istnienia pozytywistycznego ogniwa jako *apogeeum* oświecenia.

Dla przykładu: mówiąc o zmieniającym się poczuciu ludzkiej natury ogniskującym się wokół procesu destrukcji podmiotu „jako pozbawionej substancji fikcyjnej etykiety” wskazuje Sheppard na oddziaływanie Macha, znanego zresztą doskonale Prusowi, Nietzschego, także znanego Prusowi i innym pozytywistom, oraz Freuda; twierdzi, że „dynamiczna psychologia” zyskała szeroką akceptację dopiero w okresie „wysokiego modernizmu” (lata trzydzieste w. XX). Idea substancjalnego podmiotu została rozbita już w latach siedemdziesiątych XIX wieku na skutek ogromnej popularności dzieła Hippolyte’a Taine’a *O inteligencji* (1870)<sup>50</sup>, a także przez psychologię asocjacyjną Johna Stuarta Mill’a. Poczucie uzależnienia człowieka od ślepych mocy wprowadził zaś nie Freud, ale, na długo przed nim, Schopenhauer i Hartmann, których filozofia osiąga *apogeeum* popularności w okresie wczesnego modernizmu. Ten pierwszy „nadał nowy rozpęd badaniu relacji pomiędzy rozpiętością świadomych celów a okrytymi mrokiem czynnikami, które dyktują nam wybór”<sup>51</sup>. Pod wpływem tego filozofa są Krafft-Ebing,

<sup>48</sup> Próby udokumentowania tej tezy zob. A. Mazur, *Jeszcze o kamieniu w „Lalce” Prusa*. W zb.: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Red. Z. Przybyła. Częstochowa 1998. – M. Gloger: *Determinizm w „Lalce” Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2; *Schopenhaueryzm w „Lalce” Bolesława Prusa*. W zb.: *Na pozytywistycznej niwie*. Red. T. Lewandowski, T. Sobieraj. Poznań 2002.

<sup>49</sup> Sheppard, *op. cit.*, s. 87–88.

<sup>50</sup> Zob. T. Walas, *Ku otchłani. (Dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*. Kraków–Wrocław 1986, s. 43–44.

<sup>51</sup> G. S. Brett, *Historia psychologii*. Oprac. R. S. Peters. Przeł. J. Makota. Warszawa 1969, s. 511.

Charcot, Ribot i inni popularni w drugiej połowie XIX wieku prekursorzy Freuda, znani doskonale polskim pozytywistom także za sprawą imponującego ruchu wydawniczego, przyswajającego polszczyźnie z niezwykłą systematycznością najnowsze dzieła nauki i humanistyki zachodniej<sup>52</sup>. Orzeszkowa sferę nieświadomego odkrywa m.in. za pośrednictwem Ernesta Renana, co wyraźnie zaznacza się w *Chamie* i późniejszych utworach. Renan zarazem, zwłaszcza swym głośnym dziełem *Życie Jezusa* (1863), jak też innymi dziełami z historii starożytnej oraz przesyconymi sceptycyzmem pismami filozoficznymi, silnie podłamuje najpierw tradycjonalistyczne, a później również racjonalistyczne podstawy kultury europejskiej. Renan jest, znów na zasadzie dialektycznej natury nowoczesności, zarówno pozytywistycznym kontynuatorem oświeceniowego procesu desakralizowania *Biblii* oraz kultury ludzkiej, jak i ojcem modernistycznego kryzysu religijnego, który zaowocował wybuchem emocjonalizmu i irracjonalizmu. Duch tego filozofa unosi się nad dziełami polskich pozytywistów, którzy rozpoczęli na długo przed młodopolskimi artystami twórczą recepcję jego pism<sup>53</sup>.

Powieścią freudowską i gombrowiczowską są *Emancypantki* Prusa. Modernizm jego dzieł już dawno sygnalizowała Klara Turey, a ostatnio pisały o tym Grażyna Borkowska i Ewa Paczoska<sup>54</sup>. Badaczki te wszakże, co znamienne, mówią o nowoczesności, a nie o modernizmie Prusa. Także modernizm Świętochowskiego jako prozaika czeka na swego odkrywcę.

Dialektyka oświecenia może doskonale wyjaśnić również aporie oraz sprzeczności w świadomości estetycznej i ideowej Henryka Sienkiewicza, rozdartego między pozytywistyczną zasadą realizmu i narodowej powinności a artystowskim rozumieniem sztuki jako ucieczki od rzeczywistości. O tym rozdarciu Sienkiewicza, o jego predylekcji artystowsko-dekadentckiej pisał w latach sześćdziesiątych XX wieku Zygmunt Szwejkowski, a niedawno Jolanta Sztachelska i – przede wszystkim – Tadeusz Bujnicki w przenikliwym i przełamującym wiele stereotypów studium o *Bez dogmatu*<sup>55</sup>.

Owa *problématique*, przyczyniająca się do rozpadu nowoczesności, wywołuje zarazem odpowiedzi, których Sheppard wyróżnia dziewięć kategorii, ale lista ta wcale nie musi być zamknięta czy tak skonstruowana. Modernizm jest więc wie-

<sup>52</sup> Zob. B. Dobroczyński, *Idea nieświadomości w polskiej myśli psychologicznej przed Freudem*. Kraków 2005. Autor tej odkrywczej monografii dowodzi, że polscy psychologowie epoki pozytywizmu, tacy jak W. F. Szokalski, F. Bogacki, a zwłaszcza J. Ochorowicz, stworzyli oryginalne i wartościowe teorie nieświadomości. Koncepcje Szokalskiego i Ochorowicza wykorzystywał w swej twórczości przede wszystkim B. Prus. Zob. J. Bachórz, wstęp w: B. Prus, *Lalka*. Oprac. ... Wyd. 2, przejrzone. T. 1. Wrocław 1998, s. LXVI–LXXV. BN I 262.

<sup>53</sup> Zob. M. Głoger, *Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski wobec podstaw ideowych modernizmu katolickiego*. W zb.: *Czytanie modernizmu*. Red. M. J. Olszewska, G. Bąbiak. Warszawa 2004. – D. Trzeźniowski, *W stronę człowieka. Biblia w literaturze polskiej (1863–1918)*. Lublin 2005.

<sup>54</sup> K. Turey, *Bolesław Prus a współczesność*. „Ruch Literacki” 1933, nr 1/2. – G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*. Warszawa 1996, s. 200–201. – E. Paczoska, *Dojrzwianie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*. Warszawa 2004.

<sup>55</sup> Z. Szwejkowski, *Z problemów warsztatu powieściowego Henryka Sienkiewicza*. W zb.: *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Red. M. Bokszczański, S. Frybes, E. Jankowski. Warszawa 1968. – J. Sztachelska, *Henryk Sienkiewicz – portret dekadenta*. W: *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*. Białystok 2003. – T. Bujnicki, wstęp w: H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*. Oprac. ... Wrocław 2002. BN I 301.

lokształtną odpowiedzią na kryzys nowoczesności: odpowiedzią nihilistyczną, artystowską, estetyzującą, utopijną, antyutopijną itd. Wiele z tych odpowiedzi jest charakterystycznych także dla pozytywistów, zwłaszcza mistycyzm jako forma radzenia sobie z poczuciem kryzysu. Mistycyzm może przybrać kształt symbolizmu lub objawić się jako estetyka transcendencji i epifanii.

Na zewnątrz lub wewnątrz tego, co wygląda jak entropiczny chaos czy nierozwiązywalny konflikt, istnieje mocne podłoże duchowe. Owo podłoże może być albo psychologiczne, albo metafizyczne, lecz niezależnie od tego pozwala na – jak to określił Jung – „integrację” oraz pojawienie się tego, co egzystencjaliści mieli później nazwać sensem Bycia wyłaniającym się z Nicości<sup>56</sup>.

W tego rodzaju mistycyzm, zespolony z dozą ruskinowskiego estetyzmu, ucieka Eliza Orzeszkowa w swej późnej twórczości<sup>57</sup>, ale taki proces można odnaleźć w całej pozytywistycznej literaturze<sup>58</sup>. Szczególnie interesującą odpowiedzią jest ucieczka, odwrócenie się od nowoczesności w sensie decyzji życiowej (zmiana miejsca zamieszkania i działania, np. wyjazd Świętochowskiego do Gołotczyzny), w sensie fascynacji ideowych utopią konserwatywną lub progresywną i w sensie wyboru artystycznego (np. zwrot Sienkiewicza do powieści historycznej, i to w odnowionym modernistycznym kształcie artystycznym). Utopijne, jak też futurologiczne fascynacje charakterystyczne są również dla pozytywistów, zwłaszcza dla Świętochowskiego, Prusa, Orzeszkowej, Ochorowicza<sup>59</sup>. „Prymitywizm” i zainteresowanie kulturami przednowoczesnymi obserwujemy w twórczości Adolfa Dygasińskiego i Stanisława Witkiewicza, jak i całego bujnie rozwijającego się pozytywistycznego etnografizmu spod znaku „Wędrowca”, „Wisły”, a także „Głosu”<sup>60</sup>. Ideologia „Głosu” wyodrębniła w obrębie epoki kolejne dialektyczne napięcie nowoczesności: uniwersalizm kontra nacjonalizm, które zaznaczyło się już w tytule głosnej rozprawy Orzeszkowej *Patriotyzm i kosmopolityzm* (1880)<sup>61</sup>. Ciekawym

<sup>56</sup> Sheppard, *op. cit.*, s. 127.

<sup>57</sup> Zob. M. Żmigrodzka, *Modernizm w oczach pozytywistki*. W zb.: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*. Red. J. Kwiatkowski, Z. Żabicki. Warszawa 1965. – G. Borkowska: *Wątek ruskinowski w twórczości Orzeszkowej*. W zb.: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*. Red. T. Bujnicki, J. Maciejewski. Wrocław 1986; *Manifesty realistów i kryzys epickości*. W zb.: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie powieści realistycznej*. Red. J. Bachórz, M. Głowiński. Warszawa 1992; *Orzeszkowa – szkic do biografii duchowej*. W zb.: *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*. Red. J. A. Malik, E. Paczoska. Lublin 2003. – M. Gloger, *Eliza Orzeszkowa i Ernest Renan – zapomniany język*. W zb.: *Pozytywizm. Języki epoki*. Warszawa 2001.

<sup>58</sup> A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*. Opole 2001.

<sup>59</sup> Zob. Borkowska, *Wątek ruskinowski w twórczości Orzeszkowej*. – M. Gloger, *Pesymizm – utopia – chiliazm. O myśleniu utopijnym Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2.

<sup>60</sup> Zob. np. Z. Szwejkowski, *Dramat Dygasińskiego*. Warszawa 1938. – J. Majda, *Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*. Wrocław 1979. – S. Fita, *Bolesław Prus w kręgu „Wędrowca”*. W zb.: *Wokół twórczości drugiego pokolenia pozytywistów polskich*. Red. A. Mazur. Opole 2004.

<sup>61</sup> Zob. T. Stegner, *Przyczynek do ewolucji ideowo-politycznej Aleksandra Świętochowskiego*. „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3/4. – A. Jaszczuk, *Liberalizm contra nacjonalizm. Problem europejski przełomu wieków*. Lublin 1999. – N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*. Warszawa 2001. – S. Fita: *Elizy Orzeszkowej myśli o patriotyzmie i kosmopolityzmie*. W zb.: *Twórczość Elizy Orzeszkowej*. Warszawa 2001.

i wciąż mało zbadanym pod kątem inspiracji metafizycznych źródłem modernistycznych napięć w literaturze pozytywistycznej jest recepcja naturalizmu.

Tyle modernistycznego rekonosansu po epoce pozytywizmu. Czas na wniosek.

Pozytywizm to zarazem ważny składnik nowoczesności, nie tylko zresztą polskiej, i najważniejszy moment dynamizujący proces modernizmu artystycznego.

W celu osiągnięcia większej jasności należy zatem odróżnić, często utożsamiane, pojęcia „nowoczesność” i „modernizm”<sup>62</sup>. Nowoczesność chciałbym zatem ujmować jako długotrwały proces oświecenia i racjonalizacji kultury zdominowany przez ideę *mathesis universalis*, natomiast przez modernizm rozumieć reakcję artystyczną i egzystencjalną na proces załamania się tej idei. Wolfgang Welsch zauważa:

Mówienie wyłącznie o racjonalności naukowo-technicznej oznaczałoby tworzenie bardzo jednostronnego obrazu epoki nowożytnej. Do nowożytności należy nurt zdecydowanie przeciwny głównemu prądowi. [...]

Epoka nowożytna stanowi podwójną figurę: z jednej strony jest kuracją przez racjonalizację, z drugiej terapią polegającą na anty-racjonalizacji<sup>63</sup>.

Ponieważ zaś przedstawiciele epoki próbowali być jednocześnie naukowcami i artystami, przyrodoznawczą ujednociającą metodologię chcieli przenieść w dziedzinę twórczości i badań humanistycznych, w tym dramatyczniejsze popadali sprzeczności i skrajności ideowe. Wielkie racjonalistyczne programy unaukowania powieści, tworzone i realizowane przez Balzaka, Zolę, Flauberta, a w Polsce zwłaszcza przez Prusa i Orzeszkową, szybko zaciemniały się mitem i subiektywnym pesymizmem. Naturaliści francuscy wbrew swym założeniom łatwo i chętnie przechodzili na stronę hasła „sztuka dla sztuki” i poszukiwania absolutu<sup>64</sup>. Nowoczesność zawsze przeistacza się w mit, tym bardziej jeśli jej zwolennicy zajmują się literaturą. Jak bowiem trafnie konstatuje Welsch:

Spośród opozycyjnych stronnictw, które ciągle w epoce nowożytnej przeciwstawiają się sojuszniczej władzy nauki i techniki, sztuka stanowi najtrwalszą i najsilniejszą frakcję<sup>65</sup>.

Pozytywizm to – nawiązując do sformułowania Szweykowskiego – „dramatyczna epoka”, w której ze szczególną intensywnością splatają się, w dialektycznym uścisku, nowoczesność i modernizm.

*kowej*. Red. K. Stępnik. Lublin 2001; *Polityka i etyka. Uwagi o „myśli politycznej” Bolesława Prusa*. W zb.: *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*. Red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita. Lublin 2003.

<sup>62</sup> Zob. np. S. Morawski, *Na tropach modernizmu jako formacji kulturowej*. „Teksty Drukie” 1994, nr 5/6.

<sup>63</sup> W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*. Przeł. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska. Warszawa 1998, s. 102, 104.

<sup>64</sup> Zob. G. Robert, *Emil Zola. Ogólne zasady i cechy twórczości*. Przeł. I. Wachulska. Posłowie H. Suwała. Warszawa 1968, s. 110–130, 158–195. – J. Stempowski, *Graniczne punkty sztuki u naturalistów*. W: *Szkieł literackie*. Wyd. 2, zmien. i rozszerz. Wybór, oprac. J. Timoszewicz. Warszawa 2001. T. 1: *Chimera jako zwierzę pociągowe. 1926–1941*. W sprawie niebezpiecznych konsekwencji przenikania się kompetencji nauki i literatury zob. też W. Lepenies, *Walka nauki z literaturą*. W: *Niebezpieczne powinowactwa z wyboru. Eseje na temat historii nauki*. Przeł., wstęp A. Zeidler-Janiszewska. Warszawa 1996.

<sup>65</sup> Welsch, *op. cit.*, s. 104.

## POSITIVISM: BETWEEN MODERNITY AND MODERNISM

Positivism is an epoch and a cultural phenomenon vastly important to understand the socio-cultural modernity and the origin of Polish artistic modernism. Positivist thinking is involved into Enlightenment dialectics – a socio-psychological mechanism described by M. Horkheimer and Th. W. Adorno in their *Dialectics of Enlightenment (Dialektik der Aufklärung, 1947)*. This mechanism, penetrating the modern mentality, leads to the formation of artistic modernism in Europe. The dialectics of Polish positivism (variously treated by Teodor Jeske-Choiński, Zygmunt Szweykowski, and Henryk Markiewicz), analogous to dialectics of Enlightenment, leads to instrumental treatment of reason, reification of a man, and wasting of all sense. Thus, modernism constitute different artistic and ideological reactions to the crisis of positivist rationalism, such as decadence, worship of art, symbolism, utopia, interest in primitive cultures, nationalism, conservatism. The reactions in question appear also in writing and in the thought of the representatives of Polish positivism.